

8. Pokora a grzech

„Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy.”

(Tym 2,25)

Pokorę często utożsamia się z pokutą i skruchą. Dlatego wielu sądzi, że pokornym można być tylko wtedy, gdy się rozważa swoje grzechy. Lecz nasze dotychczasowe rozmyślenia ukazują nam, że pokora jest czymś innym, czym więcej. Słowa Jezusa i listy apostołów często napominają nas do pokory, nie nawiązując przy tym w żaden sposób do naszych grzechów.

Mimo to wydaje mi się istotne naświetlenie tematu również i od tej strony. Dlatego postawmy sobie pytanie: w jaki sposób głębia i rozmiary ludzkiego grzechu i otrzymana łaska oddziałują na pokorę? Ażeby znaleźć na nie odpowiedź, wystarczy spojrzeć na takiego człowieka, jak apostoł Paweł: w nim, człowieku zbawionym i świętym, żyła niemożliwa do zatarcia, głęboka świadomość tego, że był grzesznikiem. Wszyscy znamy owe fragmenty, w których mówi on o sobie jako prześladowcy i bluźniercy: „Ja bowiem jestem najmniejszym z apostołów i nie jestem godzien nazywać się apostołem, gdyż prześladowałem Kościół Boży. Ale z łaski Boga jestem tym, czym jestem, a łaska jego okazana mi nie była daremna, lecz daleko więcej niż oni wszyscy pracowałem, wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną.” (1Kor 15,9.10). „Mnie, najmniejszemu ze wszystkich świętych, została okazana ta łaska, abym zwiastował poganom niezgłębione bogactwo Chrystusowe.” (Ef 3.8). „Mimo to, że przedtem byłem bluźniercą i prześladowcą, i gnębicielem, ale miłosierdzia dostąpiłem, bo czyniłem to nieświadomie, w niewierze... Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy.” (1Tym 1,13.15).

Bóg w cudowny sposób uratował Saula i uczynił z niego Pawła. Bóg nie wspominał już więcej na ciężkie grzechy byłego faryzeusza, lecz Paweł sam nigdy, przenigdy nie potrafił zapomnieć, jak straszliwych uchybień stał się winnym. Im bardziej radowała go dobroć Boga, im bardziej doświadczenie łaski Bożej napełniało go niewypowiedzianą radością, tym wyraźniej widział, czym był niegdyś iczym – dzięki Bożej łasce – wolno mu było zostać obecnie. Paweł nigdy nie zapominał, że był grzesznikiem, którego Bóg wziął w ramiona i ukoronował swoją miłością.

Na podstawie przytoczonych wyżej fragmentów często twierdzono, jakoby Paweł wyznawał w nich, że codziennie dopuszcza się grzechu. Kto jednak przeczyta te słowa wraz z kontekstem, zobaczy, że tak nie jest. Owe wypowiedzi Pisma mają o wiele głębszy sens. Odnoszą się one do czegoś, co trwa przez całą wieczność i co udziela pokorze stojących przed tronem Boga, odkupionych przez krew Jezusa – głębokiego brzmienia podziwu i uwielbienia. Nigdy, nawet w wiecznej chwale, nie będą niczym innym jak tylko zbawionymi grzesznikami. Dziecię Boże nie może ani chwili przebywać w pełnym świetle Bożej miłości, ażeby nie odczuwać, że grzech, z którego zostało uratowane, stanowi jego jedyne „prawo” do wszelkich łask i obietnic. Pokora, która sprawia, że chrześcijanin czuje się grzesznikiem, nabiera nowego sensu, jeśli zrozumie on, że przysługuje mu ona również jako stworzeniu. A pokora, która człowiekowi przystoi jako stworzeniu, nabiera znów najgłębszych i najpełniejszych brzmień przez pamięć o tym, co to znaczy być pomnikiem cudownej, zbawczej miłości Boga.

Prawdziwe znaczenie owych słów Pawła jeszcze pełniej dochodzi do głosu, gdy zwrócimy uwagę na osobliwy fakt, że w ciągu całego jego życia, odkąd został chrześcijaninem, nigdy nie spłynęło z jego pióra ani jedno wyznanie grzechów, nawet w listach zawierających szczegółowe informacje natury osobistej. Nigdzie nie napotykamy wzmianki o brakach czy błędach, nigdzie nie opowiada on swoim czytelnikom, że nie wypełnił swoich obowiązków czy zgrzeszył przeciwko przykazaniu doskonałej miłości. Wręcz przeciwnie: jest немало takich fragmentów, w których powołuje się na swój świętobliwy, sprawiedliwy i nieskazitelny żywot: „Wy jesteście świadkami i Bóg, jak świętobliwe i sprawiedliwe, i nienaganne było postępowanie nasze między wami, wierzącymi.” (1Tes 2,10). „To bowiem jest chlubą naszą: świadectwo sumienia naszego, że wiedliśmy życie na tym świecie zwłaszcza zaś między wami, w świętobliwości i czystości Bożej.” (2Kor 1,12).

Tutaj nie mówi Paweł o swoich ideałach czy dążeniach, lecz powołuje się na swoje rzeczywiste, faktyczne postępowanie. Czego byśmy nie myśleli na temat braku wyznania grzechu u apostoła Pawła, to przecież musimy przyznać przynajmniej to jedno; mianowicie fakt, że cytaty owe odnoszą się do takiego życia w mocy Ducha Świętego, jakie w naszych czasach bardzo rzadko bywa urzeczywistniane i które duża część wiernych uważa za prawie niemożliwe.

Sądzę, że fakt, iż brakuje tu wyznania grzechów, tym bardziej potwierdza przypuszczenie, że tajemniczy głębokiej pokory nie należy szukać w codziennym popełnianiu grzechów i podnoszeniu się z nich, lecz ciągle żywej pamięci o okazanej łasce. Tylko wtedy, gdy w każdej chwili możemy wyznać z najwyższą radością, że jesteśmy zbawionymi przez łaskę grzesznikami, nasze miejsce na ziemi będzie błogosławione, a nasza pozycja w obliczu Boga – trwała.

Z przypomnieniem ciężkich grzechów przeszłości i świadomością, że obecnie jest chroniony przed ich popełnianiem, wiązała się u Pawła wiedza o ciemnej, ukrytej sile, zawsze gotowej zakraść się i wykluczanej tylko dzięki mocy mieszkającego w nas Chrystusa.

„Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro.” (Rz 7,18). Słowa te opisują naszą upadłą naturę, naszą cielesność, podczas gdy 8 rozdział listu do Rzymian przedstawia wspaniałe wyzwolenie: „Zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolnił cię od zakonu grzechu i śmierci.” Ciało nie zostaje ani zniszczone, ani uświęcone, lecz jest stale pokonywane przez Ducha, uśmiercającego żądze starego człowieka. Przez Ducha Świętego zamieszkuje w nas Chrystus i staje się dla nas zdrowiem, światłem i życiem; jako zdrowie wypędza chorobę, jako światło niszczy ciemność, jako życie przewyższa śmierć. Owa świadomość własnej bezsilności i poznanie, że Duch Święty musi nieprzerwanie działać w nas i wkraczać ze swoją obroną, budzą w nas owo rzucające na kolana wrażenie całkowitego uzależnienia – prawdziwą pokorę, która żyje wyłącznie łaską Bożą.

Przytoczone cytaty pokazują nam, jak wiele apostoł Paweł zawdzięczał tej cudownej łasce, której konieczność z głęboką pokorą odczuwał w każdej chwili. Była ona z nim i czyniła go zdolnym do pracy większej niż praca wszystkich innych, ażeby mógł głosić poganom zbawcze dzieło Chrystusa. Łaska Boża otworzyła mu całe bezmierne bogactwo wiary i miłości, ukrytej w Jezusie Chrystusie. Lecz utrzymywała ona w nim również świadomość popełnionych niegdyś grzechów i ciągłego niebezpieczeństwa ponownego ich popełnienia – po to, by go w ten sposób przed nim uchronić.

„Gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała.” (Rz 5,20). Tu pokazuje się, iż prawdziwa istota łaski zawiera się w tym, że odejmuje ona grzech i potyka się z nim, i że bogate doświadczenie łaski musi iść ręką w rękę z żywą świadomością, iż jest się grzesznikiem. To nie grzech, lecz łaska Boża ukazuje człowiekowi i wciąż mu przypomina, jak wielkim był grzesznikiem – po to, by pozostał prawdziwie

pokorny. Nie grzech, lecz łaska uczy mnie rozpoznać w sobie grzesznika i przez to przyjmować postawę najgłębszego samouniżenia.

Niejeden, który próbował upokorzyć się przez samoodrzucenie i samooskarżenie, musiał pewnego dnia stwierdzić ze zniechęceniem, że na tej drodze nie potrafił się zbliżyć ani na krok do prawdziwej pokory, odznaczającej się uprzejmością, miłosierdziem, łagodnością i cierpliwością. Jeżeli nawet w największym samowyrzeczeniu będziemy się zajmować własnym „ja”, nigdy nie zdołamy się od niego uwolnić. Jedynie objawienie Boga, ukazujące się nie tylko w potępiającym grzech prawie, lecz przede wszystkim w uwalniającej od grzechu łasce – tylko ono może i chce uczynić nas pokornymi.

Prawo może co prawda złamać serce, wywołując strach przed karą, lecz jedynie łaska działa przez łagodną pokorę, która przynosi duszy tak nieskończoną ulgę i która staje się – mocą Ducha Bożego – jej drugą naturą. To właśnie objawienie majestatu i świętości Boga doprowadziło do głębokiego ukorzenia się Abrahama, Jakuba, Hioba, Izajasza i tylu innych mężów Bożych. Bóg-Stwórca stał się wszystkim pośród nicości stworzenia, a Bóg-Zbawca stał się wszystkim wśród zagubienia grzesznika. Tylko tak rodzą się nadzieja, uwielbienie i prawdziwa pokora. Dusza tak bardzo napęła się Bożą obecnością, że nie pozostaje już miejsca dla naszego „ja”. A jednocześnie jest to jedyna możliwość spełnienia się obietnicy, o której mowa w Księdze Izajasza 2,17: „I zniży się pycha człowieka, a wyniosłość ludzka opuści się, lecz jedynie Pan wywyższy się w owym dniu.”

Tylko ten grzesznik, który w pełnym świetle korzysta ze świętej, zbawiającej miłości Boga i nosi w sobie tę miłość przez wiarę w Chrystusa, może być pokornym. Nie przez zajmowanie się swoim grzechem, lecz przez zajęcie się Bogiem osiągniesz wyzwolenie od swojego „ja”.